

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjawszy poniedziałki i dni poświęczone). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Table with columns: Miejsce, Czas, kwartalnie, miesięcznie. Rows include Kraków, Lwów, Prus, Rzeszy, Francji, Włoch, Belgii.

CZAS

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu“ w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu“ p. Ignacy Hercok w Ryńku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppelk Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu p. L. Płonski. Boulevard du Prince Eugene, 95. — w Hamburgu pp. Haasenstein i Vogler — w Frankfurcie nad Menem p. Otto Molien — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: pp. Jenke et Sarnig-hausen.

Kraków 17 stycznia.

Z końcem zeszłego roku, bo 7go i 14go grudnia, wskazywaliśmy dziennikom rosyjskim, że nie w samej tylko prasie liberalnej francuskiej, jak im się wydaje, i w prasie polskiej mają przeciwników systematu, według którego przeprowadzają w Królestwie Polskim reformy włościańskie, ale że nawet w prasie niemieckiej, i to antiliberalnej, znajdują się dzienniki i to całkiem z innej strony dla Rosyi wyłane, które na sprawę uwłaszczenia chłopów w Polsce zupełnie z tego samego zapatrzają się stanowiska co pisma, które w działaniach komitetu urządzającego widzą dążność stanowczo komunistyczną, której smutne następstwa obliczyć się nie dadzą. Taką dążność upatruje w wykonaniu ukazów z 2 marca Gazeta krzyżowa berlińska, tak zwana Kreuzzeitung, tej dążności bardzo silnie dowodzi faktami i nad ich skutkami ubolewa. Nie wchodzimy z jakich powodów, ale to pewna, że skoro to czyni Kreuzzeitung, skoro woła, że w Polsce niesprawiedliwość się dzieje dla jednej klasy mieszkańców, z której druga w końcu nie będzie korzystać, to z pewnością nie czyni tego przez sympatję dla tej klasy ani przez stronić dla kraju. Nie można więc odsunąć jej zarzutów oskarżeniem o przesadę patriotyzmu, o chciwość szlachty lub o systematyczną niechęć która zawsze zwyciężonym towarzyszy, jak to zwykły czynią dzienniki rosyjskie gdy z prasą polską rozprawa; nie można również znieweczyć zarzutów Kreuzzeitungu kładąc je na karb niewiadomości lub rewolucyj, jak to pisma rosyjskie czynią zwykły w odpowiedziach francuskim organom. Kreuzzeitung i wie co mówi, i nienawidzi rewolucyj, i żywiłowi polskiemu była i jest nieprzychylna, a Rosyi sprzyja. Najwygodniej więc było puścić w milczeniu artykuły Kreuzzeitungu, jak się to czyni nieraz z przyjacielskim upomieniem. Ale cóż, kiedy je podłączano i podniesiono. Odpisać więc dziennikowi berlińskiemu konieczność wypadła. Czytaliśmy też chociaż późno odpowiedź na owe dwa artykuły Gazety krzyżowej, którą trzy dni temu dziennik ten „na prośbę“ jak powiada, w kolumnach swoich zamieścił, bez żadnych z swej strony uwag.

Czy zamieszczenie to jest wynikiem grzeczności dziennikarskiej lub wpływem politycznych stosunków, czy też ma dowodzić, że dyalektyka w odpowiedzi rosyjskiej rozwinięta zadowolniona Gazetę Krzyżową — nie wiemy. Pozwalamy sobie wątpić, aby to ostatnie nastąpić miało. Dyalektyka ta dobrze nam znana, oskarża jak zawsze przeszłość, którą zaiste co do stosunków włościańskich w każdym kraju więcej jak w naszym oskarżać można; że kraj nasz sam reform włościańskich w ostatnich czasach nie dokonał, to stan podległości w jakim się od lat blisko stu znajdował aż nadto w oczach każdego bezstronnego tłumacza. Lecz jak wiadomo, nie o to dziś chodzi, ale o wykonanie ukazów marcowych. Dyalektyka odpowiedzi rosyjskiej nie tłumaczy bynajmniej czemu wykonanie to odstępuje od ducha ukazów. Dowodzi ona tylko dotrny Komitetu urządzającego i siły, jaką doktrynę tę w obecnych reformach przeprowadza. Pomimo wszelkiej grzeczności w argumentacji, której odmówić jej nie można, pozostaje za-

wsze przekonanie, do jakiego sądząc z instrukcyi i czynności Komitetu bez uprzedzenia dojść się musi, że ostatniem słowem owej doktryny jest: aby ziemia należała do tych tylko, którzy ją swymi własnymi uprawiają rękami.

To jest tak widoczne, iż wątpimy nawet, aby powyższa zasada zaprzeczona być mogła. Jak dalece zasada ta teorii komunistycznej odpowiada, dowodzi zdaje się zbyt technicznie. Według niej ziemia jest własnością państwa; żadna bowiem większa własność obok tej zasady utrzymać się nie może. Każda większa własność prowadzi do tego, że by ziemi swymi własnymi rękami nie uprawiać, ale tylko kierować jej eksploatacją. Każdy bogatszy gospodarz na wsi trzyma parobków i ich rękami ziemię uprawia. Do tego dąży on zawsze i dla tego chce głównie własność swą ziemską powiększać. Dawniejszy właściciel wsi, nie był czem innym pod tym względem, jak najbogatszym we wsi gospodarzem. W teorii więc, obok tej zasady o rzeczywistej własności mowy być nie może, bo sama idea własności mieści w sobie wolność, aby ziemię własną „swemi“ lub „nie swemi“ uprawiać można rękami. Ścisłe więc biorąc, nie może być „własności“ obok tej zasady, tylko „posiadanie“ udzielone przez tego do kogo ziemia należy. Państwo jest jedynym właścicielem ziemi, ono ją rozdaje w posiadanie, słowem czysty falanster.

Do jakiego rezultatu praktycznego, pomijając polityczne cele, ma doprowadzić takowa doktryna, trudno odgadnąć. Wnosząc z działań Komitetu urządzającego, a zwłaszcza ze spisów jakie poczynił kazał w Królestwie, chłopów nie mających gruntów w własności, zamiarem jego jest usunięcie proletaryatu wiejskiego. Wszakże usunięcie go zupełnie jest niepodobniwem, tak jak niepodobniwem przeprowadzenie powyższej teorii w praktyce. Wiadomo również, że proletaryat wiejski powiększał się zawsze w skutek uwłaszczenia. Leży to w naturze rzeczy. We Francji jest siedm milionów właścicieli, wiele milionów na proletaryat wypada? Proletaryat ciągle powiększa się we Francji, chociaż uwłaszczenie oddawna nastąpiło. W porównaniu mamy go w Królestwie bardzo mało. Donoszą nam, że nie dochodzi miliona. Zbyt wiele widzimy lożności w doktrynie Komitetu urządzającego, abyśmy przypuszczać mogli, iż się ludzi, że rozdawnictwem gruntów proletaryat całkowicie usunąć potrafi.

A przecież taką widzimy nieubłaganą konsekwencyą z jaką przeciw własności większej postępuje, iż nie możemy zdać sobie sprawy, jaką granicę teorii swojej w praktyce założył. Gdzież się zatrzyma? To pewna, że własność większa teraz najwięcej stoi na przeszkodzie. Widzimy też, że stworzył, aby ją niemożliwą uczynić, własność prawdziwie potworną, jakiej jeszcze nigdy i nigdzie niewidziano. Stworzył własność absolutną, bezwzględną, która na obecnej własności ma nieograniczone prawa. Taką jest własność chłopaka, używająca wszystkich praw swoich bezwzględnie, zewnątrz i wewnątrz ziemi. I słusznie, bo skoro się nadaje własność, tak ją nadać należy. Ale własność ta ma służebność na własności obecnej, służebność pasania i wrgbu. Kto kiedy widział służebność masy na jednym?

Służebność jednego na masie musi się wykonywać jedynie na podstawie prawa, ale służebność masy na jednym zawsze wykonywać się będzie przez siłę. Miał dawny właściciel prawo pasania na gruntach chłopskich, ale to dla tego, że był właścicielem wszystkich gruntów wiejskich. Miał więc właściciel służebności na gruntach w posiadanie oddanych. Ze był właścicielem, dowodzi tego indemnizacyą, która reformy włościańskie w Królestwie w oczach Europy tłumaczy. Ale czyż Europa przypuszcza, aby owe reformy na takiej opierały się własności, jakiej dotąd nie było nigdzie przykładu?

W obec takiej doktryny własność większa utrzymać się nie może. Gdzież, powtarzamy, satrzma się jej wykonanie? Maszże to być próba okropna, która się nie skończy, dopóki o niepodobniwostwo uderzy? Maszże granicę teorii być dopiero społeczną katastrofą i ruiną kraju?..

Na tem kończymy uwagi nasze z powodu odpowiedzi danej Gazecie Krzyżowej. Powrócimy do nich jeszcze z powodu dziennika Głos, który także ogromną rozprawę reformom włościańskim w Królestwie Polskiem poświęcił.

KORESPONDENCA CZASU.

Lwów 15 stycznia.

(z) Wczorajszej nocy zmarł Józef Dzierzkowski znany powieściopisarz i publicysta. Był to płodny talent, który przez lat przeszło dwadzieścia współpracownictwem swem zasilał, a niekiedy podtrzymywał wszystkie w tym przeciągu czasu z koleji wychodzące pisma Lwowskie. Osiadłszy tutaj stał od roku 1844, czynny brał udział w wychodzącym podówczas jedynym tutaj piśmie Dzienniku Młod Kuleczyckiego. Później głównie jego piórem żywiły się Nowiny przeobrażone następnie w Dziennik Literacki. Umieszczał on w tych piśmiech powieści, bardzo w swym czasie czytane i upowszechnione. W r. 1858 Dzierzkowski założył Przegląd powozeczny, pismo polityczne które później wielkie nabrało wziętości, a był jego głównym współpracownikiem. Następnie był współpracownikiem Dziennika polskiego, a po zamknięciu tegoż przeniósł się na jakiś czas do Krakowa, należał do redakcyi Nowiustwy, potem Kroniki i równocześnie korespondował do wychodzącego we Lwowie Gońca. Wróciwszy do Lwowa, skarany za przestępstwa na trzy miesiące więzienia, odsiedział karę i wyszedłszy dnia 5go b. m. na wolność, zaziębł się, dostał zapalenia płuc i po tygodniowej chorobie skończył w 58 roku życia. Do ostatniej chwili nie wypuścił pióra z ręki tak, iż w dzień śmierci zajmował się jeszcze pisaniem. Obecnie drukował powieść dwutomową w Dzienniku Literackim, drugą równocześnie w Przyjacielu Domowym redagowanym przez Stupnickiego, i objął redakcyę felietonu w przeobrażonej świeżo Pracy, do której także i wstępnie zaczął pisywać artykuły. Tak tedy dziennikarstwo lwowskie traci w nim jednego z najczynniejszych i najzdolniejszych swych współpracowników. Pióro jego pióra przetrwała pamięć jego osobistych stosunków, które za grobem ustają.

Drugi koncert p. Szczepanowskiego na gitarze i wioleczeli lubo nie sprowadził naloku do sali, jednak nie brakowało żadnego z koryfuszów tutejszego świata muzycznego. P. Szczepanowski daje jutro jeszcze jeden potęgawany koncert, po którym wyjeżdża przez Czerniowce i Jassy, do Konstantynopla, Smyrny i Egiptu.

Z Nowym rokiem wszedł tutaj w życie instytut posługaczy publicznych. Z początku mało mieli oni do czynienia, gdyż publiczność nie przyzwyczajona do tego rodzaju posługi mało ich używała; w pierwszych dniach stali więc prawie bez-

czynnie po rogach ulic. Wkrótce jednak poznano, że poręka instytutu, który odpowiada za rzetelność i należyte załatwienie poleceń, jest ważną tego zaletą i obecnie mają już posługacze ciągle prawie zajęcie, a przedsiębiorstwo zapewne dobrze się opłaca.

W przyszłą sobotę rozpoczyna się zapowiedziane już dawniej odczyty Wincentego Pola o muzyce kościelnej, z współdziałaniem chorów towarzystwa muzycznego. Zapowiedziane wszakże odczyty popularne dla czeladzi rzemieślniczej nie przyjdą do skutku tej zimy, gdyż dotąd Namiestnictwo nie dało pozwolenia.

Wiedeń 16 stycznia.

r. Listy prywatne z Berlina, pochodzące z kół stronnictwa postępowego, nie zapowiadają załodzenia sporu zachodzącego między rządem a Izba polską. Wszystkie małe odcienia stronnictw zamilky w obec kwestyi głównej, i zgodzono się na to, że skoro rozchodzić się będzie o punkta sporne z lat poprzednich, Izba zajmie to samo co przedtem stanowisko. Ustawa dotycząca się reorganizacyi armii będzie znów odrzuconą a p. Bismark na nowo zmuszony będzie do rozważania bez uchwalonego budżetu i do rozwiązania Izby. Mniej zgody pomiędzy pruskimi liberalistami w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej; w tym względzie niejedni podzielili zdanie p. Bismarka, gotów go popierać w jego polityce aneksyjnej i uznać jego teoryę o wyższości siły nad prawem, o ile się tyczy Księstw. Do stronnictwa postępowego należy bowiem wielu najczynniejszych członków tak zwanego Nationalverein, którzy dawniej całkiem stanowczo stawali po stronie pruskiego naczelnictwa w Niemczech, a i teraz za ministerstwa p. Bismarka chcieliby zachować swój polityczny program, którym się tak bardzo zapalał za rządów Schleinitza-Auerswalda. Gdyby nie to, że popierając p. Bismarka w polityce zagranicznej robi się go silniejszym i w sprawie wewnętrznych, że uznając zasady jego w pierwszej, kto wie czy nie przyszołby w końcu do tego, że potrzebny może koniecznie poddać się jego polityce i w sprawach wewnętrznych, zatem, że popadłoby się w łapkę, to prawdopodobnie cały klub postępowców odnieśli się do otwarcia za aneksyą. Między znaczną częścią owych liberalistów a p. Bismarkiem zachodzi tylko ta różnica, że liberaly braliby, co się tylko da, innym, a nie chcą aby im brao; p. Bismark zaś zabierałby wszystkim, t. j. wzięby Księstwa i chętnie odebrał prawa, przy których opiera się Izba.

Mamy tu wiadomość, że ochotczy ulnui, którzy tak gorliwie werbowano w Kralowym Hradcu, Telczu i Iławie do legii meksykańskiej, wkrótce może znajdują się w tem położeniu, że będą musieli składać dowody swej odwagi i waleczności. Albowiem według owej wiadomości, mają oni zaraz po przybyciu do Meksyku dostać konie i wyruszyć w pole przeciw gerylasom. Prócz tego, zagraża im pierwiej jeszcze, bo na samym oceanie niebezpieczeństwo; nadeszła bowiem pewna wiadomość, że stronnictwo Juareza ubraja statki korsarskie z przeznaczeniem napadania na okręty transportowe wiozące ochotników do Meksyku. Okręty te odebrały w Gibraltarze wiadomienie o tem, wraz z poleceniem przygotowania się na podobne napady. Jak wiadomo, okręty przewożące nie są zabudowane do staczenia walk; zatem nawet mały statek korsarski, zwłaszcza jeśli się ograniczy na użyciu dział ciężkiego kalibru, ogromne szkody wyrządzać może wielkim a mniej obrotym okrętom przewożowym.

Z nad jeziora gardyjskiego donoszą tyrolskie, a zatem nie całkiem bezstronne doniesienia o przygotowaniu do nowych zajęć w góście frulskiej awanturny; w Wenecji zaś mają władze bezpieczeństwa do czynienia z objawami demonstracyjnemi, które mogłyby być w związku z wspomnianymi przygotowawami. W Tarynie zaś nie chcą nie wiedzieć o tem nowym zrywaniu się stronnictwa ruchu, gdyż chcieliby przyprowadzić do skutku przesiedlenie się do Florencyi bez wszelkiej zewnętrznej przeszkody. Zmniejszenie armii włoskiej ma rzeczywicie odbywać się na prawdę, aby tym sposobem o ile możności oszczędzić skarbowi znacznych wydatków.

Wrocław 16 stycznia.

† Mowa tronowa odpowiada duchem i treścią artykułowi, który o niej na kilka dni przed otwarciem sejm, podała Provincial Cor. Stronnictwa skrajne nie przywykły do tego artykułu zbyt wielkiej wagi. Kreuz Zig z jednej, National Zyt z drugiej strony, zagrzewały jeszcze w wiliu otwarcia sejm stronników swoich do wytrwania na raz zajętem stanowisku, i wyrażnie nie dawały wiary zapewnieniom półrządowego organu, aby mowa tronowa mogła być tak dalece pojednawczą, żeby Izba poselskiej nie innego nie pozostawiała, jak podać rządowi rękę do zgody i polożyć koniec zbyt długo trwającemu nieporozumieniu.

Otóż mowa tronowa jest z ducha i treści w wysokim stopniu pojednawczą. Czytając ustępy, które mówią o organizacyi armii, mianowicie dwa ostatnie, doznaje się wrażenia, że król w całej szczeroci ducha, i w najsilniejszym przekonaniu o potrzebie porozumienia się z Izba, aby organizacyę armii ochwalał swoją potwierdziła i uprawnia. Aby usunąć niedowierzenia opinii publicznej w szczeroci konstytucyjnych przekonaniach, król oświadcza, że prawa przyznane Izbie przez ustawę konstytucyjną będzie i nadal statecznie szanował i przestrzegał. Jest w tych słowach jakoby zapewnienie, że rząd nie myśli na ruszać prawa Izby poselskiej stanowienia w rzeczach budżetu. Jest to główny i w tej chwili najważniejszy punkt sporu. Jeżeli ministeryum da Izbie kategoryczne zapewnienie w duchu powyższych słów królewskich, spór się z łatwością ułoży, i naprężone dotychczas stosunki wewnętrzne powrócą szybko do normalnego stanu. Zadanie to jeżeli pomyślnie zostanie rozwiązane, przyniesie p. Bismarkowi w zysku więcej uznania i sławy, niż całe dotychczasowe powodzenie na polu polityki zewnętrznej. Mniemam, iż tylko w nadziei i w zaufaniu, że Izba przystąpi z równą szczerocią, jak rząd, do załatwienia przedewszystkiem tego naczelnego sporu, król w mowie swojej przebiega cały szereg przedmiotów prowadzących, które sejmowi będą niebawem przedłożone. Nie ma pomiędzy nimi, jak się tego spodziewano, projektu do prawa regulującego służbę wojskową, ale domysł nie jest pomylny, że projekt taki będzie wniesiony, i to zapewne zaraz na początku sesyi, aby załatwienie kwestyi militarnej otworzyło drogę do obrad nad innymi przedmiotami, które mowa tronowa wylicza.

Sprawa szlezwicko-holsztyńska jest drugim naczelnym punktem mowy tronowej. Stanowisko Prus jest w niej dość wyraźnie i stanowczo oznaczone. Prusy uważają się za miecz i tarczę ziemi niemieckiej; uznają za swój obowiązek bronić granic Niemiec, mianowicie jeśli te nie mogą być przez kogo innego broniłone. Wypada stąd, że Prusy muszą postawić się do Księstw w takim stosunku, aby im ta obrona była przez nie same nielwona, nadto, aby rozwój sil tych krajów na lądzie i morzu wziął kierunek odpowiedni interesom wspólnej ojczyzny niemieckiej. To znaczy, że militarne i marynarskie stosunki Księstw muszą wejść pod bezpośredni zarząd Prus. Mowa tronowa daje do zrozumienia, że żądania te są nieodwołalne. Zapowiedziane też są przez nią: projekt do rozszerzenia marynarki, i projekt do połączenia kanałem morza bałtyckiego z niemieckim, co w wyrażeniu stoi związku z powyższymi żądawami. Kwestya sukcesyi pozostawiona w zawieszaniu. Jest to rzecz układów pomiędzy Prusami i Austryą, których gabinety związane są jak najściślej z przemyśleniem, i w tem przemyśle pozostają dla dobra i bezpieczeństwa swego i Niemiec.

Nie mogę pominąć następującej mowy tronowej o powstaniu polskiem. Co znaczy ten ustęp? Czy jest tylko historyczny wzmianka o potrzebie wyciągnięcia kordonu wojskowego nad granicą polską, przez co przeszkodzone powstaniu przekroczyć granic pruskich? Zawsze jest to świadectwo, że powstania w Księstwie i ziemiach pruskich nie były. Byli jednak, wedle mowy tronowej, pojedynczy jednostajni młosiawci zmierzający ostatecznie do oderwania jednej części kraju od monarchii; przeciwko tym właściwy sąd wydał wyrok kary. Miałażby wzmianka ta być w tym celu uczyniona, aby Izba miała sposobność do poruszenia tej kwestyi publicznie i zanieśienia do tronu prośby o amnestyę?

Człóć literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Paryska sztuka ilustracyjna, uczyniła w tych czasach wielki postęp: zastosowano ją do książek mających rozpowszechnić naukę, przez co stała się pochodnią rozwidniającą to, czego pisarz piórem nie mógł wyrazić dla łaknącej wiedzy powszechności.

Diążki wiernym a nadobnym obrazkom, Niebo, które Amedeus Guillemin Paryżanom na kolegdę podarował, stała się księgą zrozumiałą nawet dla najograniczeńszych. A cóż to za dobrodziejstwo tak przystępną ludziom uczynić astronomię, najtrudniejszą z nauk, która nie dawno jeszcze była w wyłącznym posiadaniu uczonych. Technika, jako Cerber stała na straży, wzbraniając do niej przystępną nawet myślowym wykształconym. Znaliśmy zatem pierwsze zasady owego niezmiernie systematu planet, gwiazd i słońca, które ciągną nasz glob w wiczytaste tany. Podobnie jak plan wielkiej bitwy nieznanym żołnierzom, a odkryty jedy-

nie jenerałom stojącym na wyżynach, strategia armii gwiazd nie znana oczom tłum, objawiała się tylko teleskopom wodzów nauki, patrzącym z europejskich obserwatoryów.

A jednak, któraż nauka powinna być powszechnie obnieższa nad naukę obrotów ciał niebieskich, które nam świecą, które nas grzeją i są może przyszłą ducha naszego siedzibą. Niebiosa, ta księga, gdzie każde światło litera imienia Bóżego, powinna być czytelną dla każdego; to nauka prawdziwie Boska, bo wtajemnicza ludzi w harmonijny ogrom stworzenia.

Uczni zrobili z astronomii bożyszczce równie nie przystępne jak Egijska Izda. Pierwszy Arago otworzył tłumowi ten przybytek. Ale jego Astronomia popularna, jest jeszcze zbyt geometryczną dla powszechności. Pan Guillemin odrzuciwszy cyfry i problematy, wytłómaczył jej przeciw Niebo językiem prostym, który pochwali poeta a dziecko zrozumie.

Podczas kiedy Guillemin do gwiazd wzlataje, ciągnąc za sobą rzeszę, pan Verne zapuszcza się z niemi w głąb globu. Jego Podróż do środka ziemi, (Voyage au centre de la Terre), jest również przystępna i równie naucająca.

Słusznie uważać można pana Verne, autora Pic-ciu tygodni w balonie, za twórcę nowego rodzaju

piśmiennictwa. Czem są dla nauki historii romans historyczne, jeżeli autor na prawdziwe wymyśli swoje opera, tem książki pana Verne są dla nauki geografii.

Światły i swiastowy człowiek, kreśli on opowiadania zajmujące jak bajka, które są zarazem nie mylnymi pewnikami nauki. Wiadomo z jaką sztuką Verne w pierwszej swej pracy zgromadził wszystkie odkrycia poczynione na stałym lądzie Afryki przez najśmiańszych podróżników, i oprawił takowe w ramy nadobnej powiastki. Terazniejsze jego dzieło jeszcze śmielsze: wiedzie nas do środka ziemi i wśród żywej akcyi poznajemy ze składem wewnętrznym naszego globu. Te podróże nie odbyły przez nikogo, czytelnik odbywa z bohaterami pana Verne, dzieląc ich przygody i odkrycia.

Z powodu, że uczy bawiąc, że dopomaga do nabycia nadzwyczaj snych wiadomości i pozwala się pojąć bez znużenia, Podróż do środka ziemi jest nieocenioną dla głów młodych. Ma też ta książka ogromny pokup w Paryżu.

Wchodzi ona w skład Biblioteki edukacyjnej, która, mówiąc nawiasem, zupełnie tytułowi swemu odpowiada. Wydawca Hetzel rozpoczął Historię kęsa chleba, arcydziełem swego rodzaju, przełożonem już na wszystkie języki. Dalej wydał:

Revolucyę Globu pana Bertranda; Arytmetykę Dziadka, pana Macé; Rady Mates o wychowaniu literackim córki, przez pana Sayous; les Petites Ignorances de la Conversation, pana Rozan; Rosline, pana Grimard; Zycie kwiatów, pana Noël; Pięć tygodni w balonie i Podróż do środka ziemi. Wszystkie utwory niepospolite, oparte na materyałach naukowych i bardzo mile opracowane.

Tym sposobem nauka się rozpowszechnia. Nie czyni jej popularną kompilacya bezduszna, ale takie genialne streszczenie tegoczesnych wiadomości rozsianych po tysiącach tomów. Jestto lekki owoc ciężkiej pracy wykłuskany starannie i podany w kształcie wykłuwintego cukierka.

Inni rozpowszechniacze nauki zagłębili się w morze lub w atmosferze ziemskiej bajują.

Autor Tajemnic Oceanu wydał tego roku niemniej zajmującą książkę pod tytułem: Powietrze i Świat powietrzny. Pan Mangin bada fizykę tego świata, obserwuje jego zjawiska i jego skrzydła tych mieszkańców. Ta ostatnia część najwięcej zajmuje czytelników niezających nauk przyrodzonych. Na dwustu stronicach znajduje się tam treść historii owadów i ptaków. Oddany ołówkiem ró wnie dokładnie jak piórem, cały świat skrzydlaty przelatuje przed oczyma czytelnika, począwszy od

mnszki nisko-lotnej, aż do orla szybującego w błękitach.

Pana Figuer Historia roślin odznacza się mianowicie czterema stalorytami. Ilustrator Frégnat jest prawdziwym artystą: nie dyssekuje kwiatów jak zwykli obrazkarze botanicznych książek, ale je odżywia. Dzięki jego talentowi Historia roślin wydaje się zielnikiem świętym.

Co się tyczy tekstu, wolimy opisy pana Grimard w jego książce p. t. Rosline. Uczony autor, mówi o kwiatkach jak poeta, uwalniając je o ile możności od trudnych nazwisk botaniki szkolnej. Ogrodowe powietrze kraży w tej książce: nie czuć tam wcale owego stęchlizny, którą czuć zdaleka od Dobrych ogrodników.

Podróż wyszło mnóstwo. Na czele tej karawany postawił należy wdrowkę księdza G. D. po Palestynie. Jeruzolima i Ziemia święta odznacza się wysokim poglądem, i jako taka, czytana jest z zajęciem przez ludzi wszelkich pojęć i wyznań. Judea bowiem, tak dla filozofa jak dla chrześcijanina, wierzchołek o niewiernego, jest kolebką religii, która podbiła świat dawny i panowała w nim udzielnie przez tysiąc czterysta lat.

Autor zwiędził oświadczyć Palestynę; oczyma chrześcijanina, uczonego i artysty rozpatrywał się w dziejach i pomnikach tej ziemi niegdę tak żywej —

Paryż 13 stycznia.

W dwóch dniach ubiegłych, do protestacyi biskupich przeciwko zakazowi rządowemu ogłaszania encykliki z ambon, wymienionych już dotąd, przybyło jeszcze cztery nowe, a mianowicie: arcybiskupów z Tours i Rennes, i biskupów z Angers i Poitiers. Są one wszystkie w jednym i tym samym duchu pisane i objawiają jeden i ten sam sposób zapatrywania się na zakres władzy rządów w tym względzie; wszakże najdalej ze wszystkich posunął się dotąd msgr. de Dreux-Brézé, biskup z Moulins, który mimo zakazu encykliki papieskiej z ambon odczytał i jej znaczenie objaśnił. Stalo się więc to, czego po konsekwentnym zachowaniu się rządu należało się spodziewać: biskupowi z Moulins wytoczono proces przed radę stanu. Takiego skutku można było tem pewniej mieć nadzieję po wczorajszym artykule wstępnym Constitutionnela, podpisanym przez p. Paulina Limayrac'a. Nie powiada on wprawdzie w nim nic nowego, lecz konstatuje że zwykła sobie jasnością wykładu a prztem z uderzającym naciskiem, iż rząd postąpił sobie i prawnie i sprawiedliwie, dozwalając publikacyi i objaśnianiu aktów papieskich tym wszystkim, którzy to czynią ze stanowiska prywatnego, a zakażając tym, którzyby chcieli z nich zrobić urzędowy użytek. Powiada prztem, iż rząd we wszystkich tego rodzaju sprawach zawsze tak postępował i przywdził za przykład profesora Renana, któremu rząd także dozwolił ogłaszania swych doktryn po dziennikach i książkach, ale skoro się dowiedział, iż on je chce także wykladać z katedry, usunął go od profesury.

Daleko w swoim sposobie jest ważniejszą dziś siejszy artykuł dziennika Opinion Nationale, podpisany przez p. Guéront. Jeżeli Constitutionnel wypowiada to, co myśli, że tak powiem, centrum rządowe, a La France to, co myśli jego strona prawa, to zadaniem Opinion Nationale jest, jak wiadomo, bronienie opinii tych, które wyznaje skrajna lewa. Od czasu, jak ks. Napoleon wstąpił do rady państwa, wypowiadane przez ten dziennik opinie mają tem większe znaczenie, a lubo nie często udaje im się samego rządu do nich nakłonić, jednakże często wypowiadają groźbę tego, co rząd zrobić może, a zawsze to tylko, co się w zakresie legalizmu i imperializmu może pomicieć. Wszystkie role są tu doskonale rozdzielone i do skonałe odgrywane, tego nie można zaprzeczyć. Owoż dzisiejsza Opinion Nationale w artykule wyżej wspomnianym p. t. De l'opportunité d'un Concile national, rozwija cały program tego, co w danym razie może, a jej zdaniem powiolenie rządu francuskiego. Elle a attaché le grelot, jak się tu mówi wyrazem technicznym. Jest ona tedy przedewszystkiem przeciwną wszelkiemu pośpiechowi w rozwijaniu tej walei, jaka się wszczęła pomiędzy stronnikami a przeciwnikami papieskiej i przeciwną wszelkim manifestacyom; a to z tego powodu, iż stronnictwo katolickie jest silnie zorganizowane, karno i wyćwiczone w tego rodzaju szermierstwach, w skutek czego przy tak rozległych wpływach, jakie istotnie posiada we Francji, niechybnie odniosłoby zwycięstwo nad stronnictwem przeciwnem, które z luźnych złożone zwłolów i bez odpowiedniego steru, wkrótceby się zużyło i omaldo wyczerpane bezskutecznie wybuchami namiętności. Mimo to nie widzi ona tego, ażeby walka ze stronnictwem katolickim mogła do jakiegokolwiek praktycznego doprowadzić rezultatu, dopóki Papież posiada faktycznie władzę świecką i dopóki jest w Rzymie. Dziennik ten utrzymuje dalej: iż gdyby się nawet dało przeprowadzić legalnie i formalnie odłączenie kościoła od państwa, o co ostatecznie ma chodzić, to i to je szcze przy obecnem stanowisku Papieża w Rzymie na nicby się nie zdało we Francji; owazan przeciwnie, stronnictwo katolickie, przy swojej tak silnej organizacyi i znacznej wytrwałości, otrzymując do tego jeszcze poparcie i kierunek z Apostolskiej Stolicy, podkopałoby i owładnęło wkrótce całą Francją, a mając upewnioną niezawisłość od rządu, utwierdziłoby Bóg wie na jak długo swe panowanie. Aż dopiero, gdy Papież — tłómacząc ten okres dosłownie: — nie będzie miał posiadłości, duchowieństwo przestanie mieć swą politykę; gdy Amię przestanie być władcą dusz (souverain des âmes), to i duchowieństwo nie będzie się niczem więcej zatrudniać tylko moralności i religii, i nie będzie mieć innej polityki nad tę, która ma być zastosowywać się do ducha tych społeczeństw, w których jego obowiązkiem będzie wykladać ewangelię. — A przeto potrzeba przedewszystkiem Rzym wymieść do czysta; potrzeba, aby Papież i kardynałowie nastąpiłi żen choć na chwilę; potrzeba aby to gniazdo dawnego rządu było wymiecione, wyszczeszczone; aby parlament, aby wolność druku i wolność zdań pozwoliła przewrócić powietrzem 19 wiek owy kryjówki średniowiecznej. Gdy się to stanie... niechaj Papież wróci i odprawia mszę u śgo Piotra, niech zamieszka napowrót w Watykanie.

Umarł w Genewie Edward Żeligowski, poeta, autor „Jordana.“ Pisywał on pod pseudonimem Antoniego Sowy.

Rzym 12 stycznia.

W dzień Trzech Króli Ojciec ś. ogłosił w kaplicy Sykstyńskiej dekret pozwalający przystąpić do uroczystej kanonizacyi dziewiętnastu błogosławionych męczenników z Gorkum w holenderskich posiadłościach, z których jedenasto Reformatorów, jeden Dominikanin, dwaj Cysteri, jeden Augustynian, a reszta świeccy księża. Męczennicy ci zamordowani zostali 9go lipca 1572 przez Kalwinów; męczestwo ich było okropnem. Wraz z po wyższym ogłoszonym został dekret uznający i potwierdzający enda potrzebne do kanonizacyi bł. Maryi de Angelis Karmelitanki boskiej. Inne dekreta będą wkrótce ogłoszone, gdyż inni jeszcze błogosławieni w tej samej kanonizacyi nastąpić mającej 1866 roku objęci będą. Co się zaś tyczy jej bilensu powszechnego, ale jedynomiestnego tylko, jaki nakazany jest w bieżącym roku, ten się od będzie w Rzymie w marcu, i rozpoczety tutaj odprawianym będzie w całym świecie katolickim w porze, jaką każdy biskup z osobna za najbósę wniejszą uzna dla swojej diecezyi. Oczekują tu taj przybycia wielkiej ilości pielgrzymów na W. post. Jednakowoż Rzymianie nie są zadowoleni; nskarżają się na zupełny brak endozwoleń w tej zimy. Jestto jak wiadomo, główne i niemal jedyné źródło dochodu dla miasta, w którym przemysł bardzo nisko stoi, a krajowcy żyją z gości. Zjazd katolików, jakiego się spodziewano, dotychczas nie nastąpił; konwencya i encyklika nie miały własności wywołania na korzyść papieża tak nieograniczonego i powszechnego zapalu jak myślano; oddziaływanie tych dwóch aktów w opinii publicznej nie okazało się zupełnie takim, jakiego tutaj mieli nadzieję. Dwory zostają nieczuli na encyklikę jak poprzednio były nieczuli na traktat z 15go września; co się zaś tyczy czy katolików, ci wyrażają liźne wątpliwości i żądają objaśnień encykliki i syllabusu. W samym Rzymie zdania o wczesności i słowności tych dwóch dokumentów są niezmierne podzielone. Wielu kardynałów, biskupów, duchownych świeckich i zakonnych jest zdania, iż należało się wstrzymać z podobnem ogłoszeniem lub je objaśnić lepiej. Zapewniają nawet, że wyjdzie jakiś akt objaśniający punktą zbyt bezwarunkowy i sta nowczo orzeczony w obu aktach z d. 8 grúdnia, a które paradoksalnemi się wydają, jak np. ono bśmdziesiąte zdanie syllabusu *). Zakaz ogłaszania encykliki i jej dodatku po kościołach we Francji wielkie tu wrażenie sprawił. Ojciec święty rozniewany jest nim bardzo. Hr. Sartiges uprzedził był kardynała Antoniego o okoliczku p. Baroche jeszcze przed wyjściem takowego i wyraził mu niezadowolnienie Cesarza z ustępu potępiającego powszechnego głosowanie i w ogóle zasad z 1789 roku będących podstawą cesarstwa i nowożytny cywilizacyi. Kardynał odpowiedział, że Stolica św. nie

* „Papież rzymski może i powinien pogodzić się i pojednać z postępem, liberalizmem i nowożytną cywilizacyą.“

potępiła powszechnego głosowania w zasadzie, lecz tylko w jego zastosowaniu do krajów papieskich przyłączonych do królestwa włoskiego. Jednakowoż każdy czytelnik encykliki bierze to potępienie za bezwzględne, co tem bardziej potrzebę objaśnień czyni daję. Nominacya księcia Napoleona równie przykre jak okoliczku p. Baroche sprawila tutaj wrażenie w urzędowych sferach: poczytują ją za rękawicę rzuczoną Rzymowi. Oziębłość wielka zaczyna się w stosunkach Francji z dworem rzymskim. Wojsko francuskie cofa się poczynając z dwa miesiące; dwa pułki w marcu wracają do Francji, lubo zaraz po konwencyi postanowione było, iż przez cały ciąg 1865 roku załoga zmniejszona nie będzie. W ambasadzie francuskiej, gdzie wyraźnie dawniej powiadało, że w razie wybuchenia rewolucyi w Rzymie, Francuzi wrócą ją posmakować, przypuszczają już dziś możność zajęcia wiecznego miasta przez wojsko włoskie w celu stłumienia nieporządku. Toż samo wówiu w ministerjum spraw zagranicznych w Paryżu, i p. Desprez dyrektor wydziału politycznego w temże ministerjum przybył do Rzymu dla napisania raportu o tutejszej, równie jak i całych Włoch sytuacji, w jednako wym się duchu wyrażał. Stronnictwo liberalne w Rzymie, uradowane nadzieją bliższego rozstrzygnięcia kwestyi tutejszej, zabiera się do karnawału, który jako demonstracya polityczna przeciwki władzy dożecznej Papieża ma być bardzo świetny tego roku. Należy uważać, iż karnawał rzymski od 1860 roku był w ośmset manifestacya stronnictwa papieżskiego, że komitet tajny starał się Rzymianów wstrzymywać od niego, i że główną w nim rolę odgrywali zwani i legitymisi francuzcy i neapolitańscy. Tęgo roku rzecz się będzie miała odwrotnie. — P. Venillot ma tutaj ogromne powodzenie i wielką grę rolę na konserwatywnych wieczorach monsignora Nardi. Stronnictwo jego coraz gwałtowniej języka używa w obronie encykliki: „L'Unita catholica, włoski L'Unione pisze: „Smialki rewolucyjnie myśla, że Rzym nastrąca swoją junkajeryi; głupcy ci nie wiedzą, że się Rzym raduje, kiedy widzi węża z Eddenu machającego wściekle ogonem i tryskającego śliną pod czas, gdy go chłozszę piorunami swemi.“ Styl taki nie potrzebuje komentarzy; zwykł on gubić najlepsze sprawy. List kardynała d'Andrea w od powiedzi na artykuł dziennika Il Conciliatore, który dostojnemu purpuratorowi zarzucił wizytę oddaną księciu Hubertowi, spadł tutaj jak kula działo wa: Kardynał d'Andrea zastanawia się przykładem Pinaia IX, który upominki posłał siostrze następcy tronu włoskiego; nazywa swych krytyków faryzeuszami i staje w obronie słynnego księcia Passaglia, którego nazywa pierwszym teologiem dni naszych, w czem się wcale nie omylił. Pochwały kardynała św. Rzymskiego Kościoła kapłanu i gorzej tutaj uważanemu, niż X. Lamenaia, przykre tonem zabrzmiwały w urzędowych kołach. Kardynał d'Andrea, jeden z najbliższych i najjaśniejszych umysłów we Włoszech, a zapewne i w Europie, jest jak pisałem do was, najgorętszym przyjacielem Polski w lonie św. kolegiom.

Wiele balas narobił w tych dniach w Rzymie pojedynki księcia Ursnowa, sekretarza poselstwa rosyjskiego z margrabią Targiani. P. Ursnow po znawczy nadobną dziewiętnastolecia margrabini we Florencyi, dokąd wyjechała, kiedy jej małżonek wstąpił w ścisłe stosunki z ładną baletniczką, rozgłosił niedyskretnie swój rzeczywisty czy mię miły związek z nią. Margrabia doła o stare imię a może i o małżonkę samę, żądał od p. Ursnowa jej listów i portretu. Sekretarz rosyjski spalił je w przytomności księcia, lecz go potem wyzwał na pojedynkę. Obaj przeciwnicy wyjechali do Neapolu, gdzie się na pistolety do śmierci pojedynkować mieli. Pojedynek odbył się onegdaj i obadwaj są żywi — ośmset nawet nikt rannym nie został.

Umarł w Genewie Edward Żeligowski, poeta, autor „Jordana.“ Pisywał on pod pseudonimem Antoniego Sowy.

Rzym 12 stycznia.

W dzień Trzech Króli Ojciec ś. ogłosił w kaplicy Sykstyńskiej dekret pozwalający przystąpić do uroczystej kanonizacyi dziewiętnastu błogosławionych męczenników z Gorkum w holenderskich posiadłościach, z których jedenasto Reformatorów, jeden Dominikanin, dwaj Cysteri, jeden Augustynian, a reszta świeccy księża. Męczennicy ci zamordowani zostali 9go lipca 1572 przez Kalwinów; męczestwo ich było okropnem. Wraz z po wyższym ogłoszonym został dekret uznający i potwierdzający enda potrzebne do kanonizacyi bł. Maryi de Angelis Karmelitanki boskiej. Inne dekreta będą wkrótce ogłoszone, gdyż inni jeszcze błogosławieni w tej samej kanonizacyi nastąpić mającej 1866 roku objęci będą. Co się zaś tyczy jej bilensu powszechnego, ale jedynomiestnego tylko, jaki nakazany jest w bieżącym roku, ten się od będzie w Rzymie w marcu, i rozpoczety tutaj odprawianym będzie w całym świecie katolickim w porze, jaką każdy biskup z osobna za najbósę wniejszą uzna dla swojej diecezyi. Oczekują tu taj przybycia wielkiej ilości pielgrzymów na W. post. Jednakowoż Rzymianie nie są zadowoleni; nskarżają się na zupełny brak endozwoleń w tej zimy. Jestto jak wiadomo, główne i niemal jedyné źródło dochodu dla miasta, w którym przemysł bardzo nisko stoi, a krajowcy żyją z gości. Zjazd katolików, jakiego się spodziewano, dotychczas nie nastąpił; konwencya i encyklika nie miały własności wywołania na korzyść papieża tak nieograniczonego i powszechnego zapalu jak myślano; oddziaływanie tych dwóch aktów w opinii publicznej nie okazało się zupełnie takim, jakiego tutaj mieli nadzieję. Dwory zostają nieczuli na encyklikę jak poprzednio były nieczuli na traktat z 15go września; co się zaś tyczy czy katolików, ci wyrażają liźne wątpliwości i żądają objaśnień encykliki i syllabusu. W samym Rzymie zdania o wczesności i słowności tych dwóch dokumentów są niezmierne podzielone. Wielu kardynałów, biskupów, duchownych świeckich i zakonnych jest zdania, iż należało się wstrzymać z podobnem ogłoszeniem lub je objaśnić lepiej. Zapewniają nawet, że wyjdzie jakiś akt objaśniający punktą zbyt bezwarunkowy i sta nowczo orzeczony w obu aktach z d. 8 grúdnia, a które paradoksalnemi się wydają, jak np. ono bśmdziesiąte zdanie syllabusu *). Zakaz ogłaszania encykliki i jej dodatku po kościołach we Francji wielkie tu wrażenie sprawił. Ojciec święty rozniewany jest nim bardzo. Hr. Sartiges uprzedził był kardynała Antoniego o okoliczku p. Baroche jeszcze przed wyjściem takowego i wyraził mu niezadowolnienie Cesarza z ustępu potępiającego powszechnego głosowanie i w ogóle zasad z 1789 roku będących podstawą cesarstwa i nowożytny cywilizacyi. Kardynał odpowiedział, że Stolica św. nie

* „Papież rzymski może i powinien pogodzić się i pojednać z postępem, liberalizmem i nowożytną cywilizacyą.“

Lwów 16 stycznia. Gazeta Lwowska ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu grúdnia 1864.

(Ciąg dalszy.)

VI. C. k. sąd wojenny w Krakowie. (Dokoń.)

Za zbrodnię buntu.

66) Jan Bryak także Kapele zwany, szerego wiec z 20 pułku piechoty na urlopie z Malejowy, 24 lat, na 20 kijów. — 67) Walenty Kowalczyk ze Skomielni, 44 lat, obrz. łac., żonaty, kmię, na 1 miesiąc więzienia, zastrzonego 3 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 68) Józef Żeglin, 55 lat, z Naprawy, obrz. łac., żonaty, kmię, — 69) Teresa Żeglinowa, 48 lat, z Naprawy, obr. łac., żona kmięcia i 70) Stanisław Tomczyk z Malajowy, 32 lat, obr. łac., żonaty, kmię, każdy na 10 dni więzienia, zastrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie. — 71) Michał Woydyla z Malajowy, 40 lat, obr. łac., żonaty, kmię, na 10 dni więzienia, zastrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie.

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

72) Sebastian Żęglin vel Redlichowski z Naprawy, urlopnik szeregowiec, 24 lat, obr. łac., stanu wolnego, na 20 kijów. — 73) Jan Jędrzejowski z Czehowa, 35 lat, obr. łac., wyrobnik, obciążony

przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, na 1 miesiąc więzienia.

Za przestępstwo udzielania pomocy.

74) Rudolf Obreski z Książa wielkiego, 55 lat, obr. łac., stanu wolnego, bez profesyi, z wzięciem 1 miesięcznego aresztu śledczego, jeszcze na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

75) Feliks Wasilewski, redaktor czasopisma Wiek z Rogoźna, 53 lat i — 76) Witold Bochenek z Krakowa, doktorand praw, 25 lat, obadwa całkiem uwolnieni.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

77) Kazimierz Taborski z Kwaczały, 70 lat, obr. łac., żonaty, kmię, na 2 dni aresztu w sztokhan zie. — 78) Abraham Mojżesz Piller z Krakowa, 43 lat, izraelita, żonaty, komisarz handlowy, na 4 dni aresztu w sztokhanzie, w drodze łaski uwolniony. 79) Jan Urbanczyk z Kowy, 50 lat, obr. łac., żonaty, kmię, na 3 dni aresztu w sztokhanzie. — 80) Józef Jaklas recte Niklas z Dolnej wsi, 23 l. obr. łac., stanu wolnego, kmię, na 14 dni aresztu w sztokhanzie. — 81) Leon Mielkowski z Wiedry chowic, 34 lat, obr. łac., żonaty, kmię, na 24 go dzin aresztu. — 82) Jan Gdowski z Brzeska, 30 lat, obr. łac., szewc. — 83) Józef Kozowski z Zarek, 32 lat, obr. łac., żonaty, kmię, obadwa na 14 dni aresztu. — 84) Baruch Lauber z Chrzanowa, 40 lat, machlerz, na 3 dni aresztu w sztokhanzie. — 85) Józef Mirocha z Padzowa, 50 lat, obrz. łac., kmię, na 14 dni aresztu w sztokhanzie, połowa kary darowana. — 86) Józef Toporek, 25 lat, stan wolnego. — 87) Jan Toporek, 28 lat, żonaty, obadwa z Padzowa, obr. łac., kmięcia, każdy na 14 dni aresztu w sztokhanzie, połowa kary daro wana. — 88) Mikołaj Olexa z Jordanowa, 42 lat kmię, na 8 dni aresztu w sztokhanzie, zastrzone 2 razowym postem i twarde m łozem. — 89) Franciszek Robak z Bobrka, 22 lat, kmię, na 8 dni aresztu w sztokhanzie. — 90) Andrzej Belak ze Sipiuka, szynkarz, uwolniony z braku dowo dow.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 lutego 1864 przez nieprawne posiadanie broni i amunicyi.

91) Ignacy Wiecezorek z Wieliczki, 50 lat, obr. łac., żonaty, kramarz, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. — 92) Franciszek Pierzalski z Nowego Sącza, 42 lat, obr. łac., żonaty, koflarz, na 8 dni aresztu w sztokhanzie, w drodze łaski kara znizona na 48 godzin aresztu. — 93) Józef Wikowski, 27 lat, obr. łac., stanu wolnego, syn właściciela dóbr, na karę pieniężną w kwocie 6 złr. — 94) Fryderyk Streer z Haradziowic w Czehach, 39 lat, obrz. łac., rzadca dóbr, całkiem uwolniony. — 95) Józef Steer ze Slesowit w Czehach, 68 lat, obr. łac., żonaty, leśniczy, uwolniony z braku dowodów. — 96) Itzig Altshänder z Pleszowa, 46 lat, izraelita, żonaty, gajowy, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. lub 8 dni aresztu w sztokhanzie. — 97) Au drzej Gamiński z Temeszowic, 45 lat, obrz. łac., żonaty, kmię, na 8 dni aresztu w sztokhanzie, w drodze łaski kara znizona na 1 dzień. — 98) Rudolf Swoboda z Mogily, 19 lat, obr. łac., stanu wolnego, student, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. — 99) Jan Watorski z Myślenic, 40 lat, obrz. łac., żonaty, majster piekarski, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. — 100) Wojciech Pollak z Grzechemina, 19 lat, syn kmięcia, na 8 dni aresztu. — 101) Maciej Pollak z Grzechemina, 50 lat, kmię, na 8 dni aresztu. — 102) Maciej Pollak z Grzechemina, 33 lat, kmię, uwolniony z braku dowo dow. — 103) Józef Comber z Halcowna 19 lat, obrz. łac., la-ciniński, stanu wolnego, wyrobnik, na 14 dni aresztu. — 104) Jan Lauer z Preterdorfu w Szlązku, 60 lat, obrz. łac., żonaty, kmię, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. lub 2 dni aresztu. — 105) Wojciech Czulak z Międzybródzia, 23 lat, wyrobnik, na 14 dni aresztu w sztokhan zie. — 106) Józef Dylak z Libiąża wielkiego, 29 lat, kmię, — 107) Stefan Pawłowski z Libiąża małego, 27 lat, wyrobnik, każdy na 8 dni aresztu w sztokhanzie. — 108) Józef Badien z Branice, Dr. praw, 28 lat i — 109) Józef Krywicki z Jaroczyka wielkiego, obrz. łac., żonaty, kmię, każdy na karę pieniężną w kwocie 25 złr. — 110) Jan Pnehalski z Okubiza, 52 lat, obrz. łac., żonaty, ślusarz, na 14 dni aresztu w sztokhanzie, w drodze łaski na 4 dni. — 111) Kazimierz Batko z Kozimy wielkiej, 25 lat, obrz. łac., żonaty, wyrobnik, na 8 dni aresztu w sztokhanzie. — 112) Kazimierz Wróblewski z Krakowa, 60 lat, wyrobnik, na 8 dni aresztu w sztokhanzie. — 113) Wincenty Pięga z Eluzyni, 57 lat, kmię, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. — 114) Stefan Kiebuski z Mogilan, 30 lat, kmię, na 8 dni aresztu w sztokhanzie. — 115) Michał Kluska, chatupnik z Mogilan, 55 lat, na 4 dni aresztu w sztokhanzie.

Za przekroczenie obwieszczenia z 29go lutego 1864 r. przez posiadanie cudzych dokumentów legitymacyjnych.

116) Anna Schiebel z Friedlandu w Morawii, 23 lat, utrzymująca się z pracy rąk, z policzeniem 3 dniowego aresztu śledczego, jeszcze na 8 dni aresztu w sztokhanzie.

Za przekroczenie obwieszczenia z 29 lutego 1864 przez uchylenie cudzoziemców niemogących się wy-legitymować.

117) Teresa Fierek z Nowego Sącza, 48 lat, obrz. łac., wdowa, na 24 godzin aresztu. — 118) Leokadya Bochenkówna z Krakowa, 30 l., obrz. łac., stanu wolnego, bez zatrudnienia na karę pieniężną w kwocie 25 złr.

Z c. k. sądu wojennego w Krakowie. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 16 stycznia. Książę Fryderyk Karol stanął przeciw w Wiedniu, a zapowiedziane święte przyjęcie dostojnego gościa rozpoczęło się już w dniu dzisiejszym, gdy wobec wszystkich arcy-książąt N. Pan mianował księcia Fryderyka w sposób uroczysty właścicielem drugiego pułku artylerii, którego dotychczasowym właścicielem był zmarły arcyksiążę Ludwik. Szereg innych uroczystości zwykłych w podobnych okolicznościach zapowiedziany już od dawna.

Ale uroczystości takowe, w których parady wojskowe główną zajmują rolę, z wyjątkiem osób stanu wojskowego, zajmują tylko gawiedź uliczną. Toż i w Wiedniu ludność, która nie gnania się za podobnymi widowiskami, gdzieindziej szuka zajęcia: opinia poważna chwieć podnosi wszelką okoliczność, któraby mogła rzucić światło na tajemniczą misję księcia pruskiego.

W orszaku księcia Fryderyka Karola, znajdują się generał Moltke szef sztabu armii pruskiej i znakomita powaga wojskowa. Ponieważ generał Moltke nie jest ani adjutantem księcia ani z nim zgola w bliższych nie pozostaje stosunkach, przeto rzecz jawna, iż obecność jego w Wiedniu nie jest wcale przypadkowa. Okoliczność tę podnosi wiedeński korespondent do hamburskiej Boersen-halle zwykle dobrze poinformowany, aby wyłączać z niej wniosek, iż odwiedzin przyniesie mogą w owocach wojskową konwencyę między Austrią a Prusami. Są to wszystko domysły, którym jednak obecność generała Moltke nadaje niejaki prawdopodobieństwo.

Nie podziela tego przekonania wiedeński N. fr. Presse. Z ustępu mowy tronowej pruskiej o sprawie następują w księstwach nadelbiańskich, który wiąże z ustępem o przymierzu z Austrią, zakreśla ona tory polityki pruskiej, tory nie nowe, lecz tym razem przebieżone krokami tak obrzymi, iż stawia ją tu u celu. „Prusy żądają — pisze dziennik wspomniany — aby Austria w sprawie następną nastąpiła im prawa rozstrzygnięcia. Król Wilhelm chce najprzód usłyszeć opinię sydyków, koronnych, a potem niechaj mu zostawiona będzie ręka niezmienioną, aby rozstrzygnął jako mu nakazuje prawo jego przekonanie i obowiązki względem kraju. Nie wątpimy ani na chwilę, iż sydycy koronni pretensom skoneszyszy Hohenzollerów co najmniej tak samą przyznają waga, co pretensom Angustenburga i Oldenburgów, a naturalnem jest następstwem, iż opinia ich wywrze wpływ na przekonanie króla. Król więc zostanie sędzią polubowym, a jeżeli w końcu ponad prawa Hohenzollerów postawi prawo Angustenburga, dopełni aktu waspaliomysłowości, którego nie wkręca najcięższe warunki przywiązania przez Prusy do osadzenia pretendentu. Król Wilhelm będzie wówczas w możności dopełnienia aktu wielkiego moralnego znaczenia. Ten, za którym on orzeknie, z rąk jego otrzyma inwestyturę. Po raz to pierwszy ustania stwierdzeniem, iż od tej chwili korony w Niemczech rozdają potomkowie owych margrabiów brandenburskich, którzy nigdy się ramienia cesarzy niemieckich z domu anstryackiego stopień i dostojnością, berli i korony dzieliły. Akt ten będzie symbolem przeobrażenia w Niemczech. Na rzecz Prus ma rzec się Austria historycznego swego posłannictwa w Niemczech. Posłannictwo cesarstwó przechodzi na Prusy, które od chwili osadzenia w Salszwygu nowego księcia, swego wazala, datują chwilę swego wyniesienia do panowania w Niemczech. Otrzymać przyzwolenie, otrzymać abdykacyę Austrii, oto posłannictwo księcia Fryderyka Karola, oto cena dalszego trwania przymierza Prus z Austrią. Czyż i ta ofiara poniesiona, i ta cena opłaconą zostaje? Odpowiedź spoczywa w rękach monarchy Austrii.“

— Obok zajęcia wywołanego przybyciem księcia Fryderyka, posiadanie dzisiejsze izby poselskiej, labo poświęcone nader ważnym przedmiotom, ślaby tylko budzi interes. Na porządku dziennym sprawozdanie wydziału wysłanego do zbada nia drugiej rocznej relacyi komisji kontroli długu publicznego. Imieniem wydziału głos zabiera poseł Brestl, a oddawszy hołd sumiennosci komisji, zajmuje się szerszym ogólnym podajemy.

Sprawozdawca dzieli wnioski komisji na trzy kategorie) 1) wnioski względem przyjęcia do wiadomości przez izbę, 2) wnioski względem złożenia oświadczeń przez izbę, wreszcie 3) wnioski względem powzięcia uchwał.

Z spraw dotyczących pierwszej kategorii zajmuje się sprawozdawca rezultatem rozstrzygnięcia 40 milionowej pożyczki, który to rezultat wbrew opinii komisji kontroli wydział za pomysłny uważa; dotyka następnie kwestyi dobrowoli przemiary obliżów brząjących na monetę konwencyi austrackiej od wszystkich teraźniejszych kasz francuskich księży.

W chwili właśnie, kiedy się to zawiązał klub ślizgaczy, zima się skończyła. Było tylko jedno posiedzenie, a raczej postizganie walne, w noc, na bulońskim jeziorze. Otoczono przywilejowane miejsce szanrami, poza które policya przejść tylko dozwalała osobom opatrzonym dwudziestu frankowym biletem. Bilety takie kupić tylko może członek klubu, albo ktoś przez niego wprowadzony.

Widok był malowniczy. Przy blasku księżycy i elektrycznem świetle snł się po lodzie tłum strojny w futra i wszystkie kolory tęczy: lodowy śnieg otaczała ciekawa gawiedź i wspaniałe powozy; na czterech rogach ślizgaczy przygrywała muzyka wojskowa; w głębi widać było skielety bulońskiego lasu śniegiem przyzrypanego jak na obrazach Yvona. Ta strona obrazu przypominała przebież Beresyny. Ale ten widok nikomu tu się nie przypominał. Admirowano księcia Morny, który zgrabnie wtajemniczał Paryżanów w powaby petersburskiej gimnastyki.

Nie wiadomo, czy się tekcy ponowi, bo sądzawka rozmarza.

a obecnie tak jałowej i smutnej. Książ D. (mówią że Daguerre) przebiegł ją w rozmaitych kierunkach: z Jaffy do Jeruzolimy, z Jeruzolimy do Damaszku; wrazenia tej podróży wydał odoobnie wspaniałymi rycinami przedstawiającymi tancerze kraj-obrazy.

Z tekstu, który bieży pośród tych poważnych widoków, uważaj czytelnik wychwycić ku swej nauce sens moralny następujący:

Na owej ziemi osiadł niegdyś lud mściwy, najwyliczniejszy z wszystkich a w swej niepopalibali jest najniebezpieczniejszy. Wszystkie narody, które zdołał pokonać, zgładził. Dzieje tego ludu są jednym nieprzerwanem pasmem targuieci i rzeki. Prawie zawsze był pobitym; ale jeszcze straszniejszego w ponizeniu, nie dał się nagiąć pod żadną zwierzchność — i zawsze nadzwyczaj cierpliwymi swych panów. Wtedy go przesładowano. Ale w przesładowaniu on nabywał nowej energii i siły nowych. W żadne nklady z nim wchodzić nie było można, bo na postep nie pozwalał i stał jak mur przy literze swego odwiecznego prawa. Temu ludowi prorocy obiecali rząd świata. Skoro nadszedł czas przeprowadzania, zgromadził siły i przygotował się do walki. Pod panowaniem imperatora Klaud-usza, kiedy wszystko knięć było można, żydzi otrzymali za złoto pozwolenie ob-

warowania Jeruzolimy, i czynili z niej prawie niezdobyta twierdzą.

Dokonałszy tego dzieła, powstałi. Dawne śki-ty wymordowały w kraju sto tysięcy Rzymian i wściekle rzuciły się na ich religij, która była tylko „kultem świeckim — na ich instawy, prawa i obyczaję.

Pogaństwo, mniej mściwe i zawzięte niż żydzi, z początku chcieli się z nimi pojednać; postępując łagodnie, naliowało ich ochronić przed surowością prawa. Wszystko na próżno. Z łagodności pogańska żydzi równie zapamiętałe walezyli jak z miłością Zbawiciela którego ukrzyżowali. Wtedy Vespasian i Tytus syn jego oblegli okoliczko tego bezprzykładnego w dziejach buntu. Wezli do Judei, pucili na kraj Idumeów, Fenicyan i Syryjczyków, najstarszych wrogów narodu i wości żydowskiej; wzięli szturmem Jeruzolimę i wości żydowskiej; wzięli szturmem Jeruzolimę i zburzyli ją do szczytu — a po skonecznej wojnie wywieźli za granicę pozostałą ludność. Po tej katastrofie Palestyna nigdy już nie powstała. Za panowania cesarza wędobiednich załndniła się mniczami. Później zalali ją Arabzy i zrujnowali do reszty. Oto, jak szczepek żydowski odpokutował swoją kamienną wyłączość i swój fanatyzm niemilobosierny.

Do ważniejszych ksiązek ilustrowanych poli-cyć także nalezy p. Sainte-Beuve galeryj sta-nych kobiet. Wydawca powymował z dzieł akademickiego krytyka postaci najpopularniejsze, i zgrupowane w jednym tomie nakład światu.

Szakoda, że sztychowane wizerunki nie dorównują piąsam. P. Sainte-Beuve celnie w malowa nia portretów niewiast wszelakiego charakteru. Czy to przedstawia Joannę d'Arc czy La Valliere, czy panią Staël czy Klittdener, zawsze trafnie i intelligencyę odgaduje.

Ta galerya ma przeto wartość literacką nie popo-plita. Czytelnikowi zdaje się, że piękne widma suną przed jego oczyma jasne, niby spadające gwiazdy na ciemnym firmamencie historyi.

France ancienne et moderne pana Macy Lafon, jest kolorowa wystawa zwycięzaj i ubiorów tej ziemi, od Franków aż do Francuzów drugiego cesarstwa.

ki, krajobrazy — to co było i to co jest — co żywe i co umarłe.

Porucząca literaturę, wspomnieć jeszcze musi o wypadku w Paryżu bezprzykładnym. Pani Estera Sezi, jako doktor ès-lettres, wykladała jed-nego wieczora w sali posiedzeń przy ulicy Poku-kojn. Mówiła płynnie i rozsądnie z wielkiem po-dziwieniem Francuzów, którzy dotąd nie sądzili, żeby kobieta mogła gdzieindziej jak w salonie przemawiać.

Pani Sezi mówiła o kobietach: przeszła z kolei dotyczące ich prawa i teorye i domagała się dla siebie swojej prawa wychowania rzemiosłowego, które dozwolił kobietom uczucie na życie zarabiać. Wykład był rozsądny, a przyjęcie pod ko nieć dość sympatyczne.

